



Roma Gąsiorowska i Piotr Głowacki w czasie teatralnej spowiedzi

Fot. JACEK DOMIŃSKI/REPORTER

... CIEKAWOŚĆ ROZGRZESZA ZBRODNIĘ

Grzegorz Jarzyna bawi się nami, mówiąc: jest wina, ale kary nie będzie

Od jakiegoś czasu dyrektor Jarzyna gania mnie po całej Warszawie i zmusza do oglądania swoich spektakli wszędzie, byle nie w teatrze. Tym razem w budynku dawnej drukarni „Życia Warszawy” na Marszałkowskiej. Obchodzę ostrożnie głęboką na dwa piętra wyrwę w podłogę, która dzieli scenę od zaimprovizowanej widowni, przytulam się do zakurzonej ściany i czekam, co z tego wyniknie.

W „Bashu” (*bash* oznacza przypadkowe uderzenie) wychodzi się z podobnego założenia co w jednej ze scen „Idioty” Dostojewskiego, kiedy to Nastazja Filipowna proponuje swoim gościom *petit*

jeu (pti że), małą salonową grę. Niech po kolei opowiedzą o największym grzechu, jaki popełnili w życiu. Tam zabawa nie udaje się najlepiej, bo wszyscy od razu usprawiedliwiają się i rozgrzeszają. Tu przeciwnie, nikt się już nie certoli. Cóż za wstyd przyznać się do winy? Przecież ludzie chcą zobaczyć siedzącą w nas świnie. Jarzyna przedstawia trzy ludzkie spowiedzi w konwencji telewizyjnego programu à la „Wybacz mi” albo „Urzekła mnie twoja historia”. Na postawionej tuż nad przepaścią czerwonej kanapie zasiadają: zagrożony wylaniem z pracy młody japiszon, który nie zapobiegł śmierci

własnego dziecka, bo wykalkulował sobie, że jak mu będą współczuć, to nikt go nie zwolni. Para narzeczonych opowiadająca o zabójstwie dokonanym przez chłopaka w męskiej toalecie. Wreszcie współczesna Medea, która zabiła syna, karząc jego ojca za wykręcenie się od odpowiedzialności za nią i za niego. Pokazując świat wytracony z równowagi przez zbrodnię, Jarzyna bawi się nami, mówiąc: jest wina, ale kary nie będzie. Bo ty, widzu, swoją ciekawością rozgrzeszasz zbrodnię. Sprawiasz, że wszystko jest tylko na pokaz.

Niestety, „Bash” Jarzyny nie jest równie głęboki jak wzmiankowana wyżej wyrwa w podłogę. Wielkiego teatru z dramatu LaBute’a nie będzie. Gdy mija pierwsza fascynacja światem, w jaki wprowadził nas reżyser, zaczynamy łapać tekst za uszy banału. Tu coś szeleści, tam też papier. Zwykła rzecz – w drukarni.

Rozmaitości w tym sezonie szukają świeżych tekstów, nowych tematów i bohaterów. Także nowej przestrzeni i aktorstwa. Co do dwóch ostatnich punktów – zgoda. Nikt za was tej roboty, chłopaki, nie wykona. Róbcie więc swoje, ale klasyki w świeżym grobie przedwcześnie nie zakopujcie, bo z jej spotkania z nowym aktorem i nową przestrzenią wyniknąć może wiele dobrego.

ŁUKASZ DREWNIAK

„BASH” NEILA LABUTE’A,
REŻ. – (GRZEGORZ JARZYNA),
Teatr Rozmaitości
– Teren Warszawa

PS Jedna gwiazdka za podły uśmiech aktora Kosińskiego w finale jego monologu, druga za wrażliwość na dźwięk Danuty Stenki, trzecia za dyskretną sceniczną obecność Romy Gąsiorowskiej, która gra i wygląda tak, że ciarki chodzą po plecach.